

# Wzrost gospodarczy jest i będzie nieograniczony

Autor: **Joakim Book**

Źródło: [aier.org](http://aier.org)

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

Często mówi się, że tylko szaleniec — lub ekonomista — mógłby wierzyć, że możemy zapewnić niepowstrzymany rozwój gospodarczy na naszej planecie, która pełna jest ograniczeń. Mówi się, że zasoby są rzadkie a ich ilość zmniejsza się. Z dnia na dzień jesteśmy gotowi stanięcie przed faktem wyczerpania się jakiegoś zasobu o kluczowym znaczeniu dla cywilizacji, co wiąże się z możliwością doprowadzenia do upadku ludzkiej cywilizacji poprzez nadmierną eksploatację surowców

Od ekranów kin po wielkie aule, powszechne stało się sianie katastroficznych scenariuszy, objawiających się ludzką wiarą w to, że ciągle stoimy u progu jakiejś katastrofy. Jest to bolączka ludzkości już od czasów, odkąd po raz pierwszy uwolniliśmy się od maltuzjańskich ograniczeń, które w porównaniu do ludzkiego, rządzą każdym innym systemem ekologicznym. Niestety jednak, nie zastanawiamy się nad tym, że być może szaleńcy/ekonomiści wiedzą coś, o czym reszta z nas nie ma pojęcia.

Regularnie otrzymujemy [przesadzone prognozy](#) dotyczące naszej zagłady, a bez względu na to, czy się one sprawdzą czy nie, kilka lat później są one ponownie głoszone, w tej samej lub nieco zmienionej formie. W międzyczasie bowiem, osoby fizyczne, firmy, pracownicy, inwestorzy, technicy i wszyscy inni, którzy tworzą światową gospodarkę, rozwiązują większość składowych tego „problemu”. Każda [powszechna w przeszłości](#) obawa była likwidowana, korygowana lub rozwiązywana dzięki takim czy innym ludzkim wysiłkom. [A zwykle przypadkowo](#) i naprawdę rzadko, jeśli w ogóle, przez posiadających [dobre intencje biurokratów](#) kierujących tym procesem naprawczym.

Ekonomista z New York University, Paul Romer, którego praca nad zagadnieniem [wzrostu gospodarczego](#) przyniosła mu Nagrodę Nobla w 2018 r., wyjaśnia: „nie ekonomiści powiedzieli, że (jego artykuł) pomógł im zrozumieć,

dlaczego nieograniczony wzrost jest możliwy w świecie rzadkich zasobów". Przypisuje ten sukces edukacyjnej roli swojej pracy nad rozprzestrzenianiem się koncepcji. Sam Romer skraca ją do dwóch stwierdzeń:

1. „możemy dzielić się odkryciami z innymi”, oraz
2. „istnieje jeszcze niezliczona ilość odkryć, które stoją przed nami”.

Podstawowe rozumowanie jest więc proste: „Chociaż żyjemy w świecie złożonym ze skończonej liczby atomów”, jak twierdzą Marian Tupy i Gale Pooley w swoim [znakomitym dziele](#) „Superabundance”, „istnieje praktycznie nieskończona liczba sposobów ułożenia tych atomów. Możliwości tworzenia nowej wartości są zatem ogromne”.

Sam wzrost gospodarczy, jak wskazał kilka lat temu w rozmowie z George'em Monbiotem z *The Guardian* ekonomista pracujący na University of Mississippi [Josh Hendrickson](#), polega na „znalezieniu bardziej efektywnego wykorzystania zasobów”. Chodzi o zaobserwowanie, w jaki sposób ceny rynkowe i motyw zysku skłaniają przedsiębiorców i firmy do oszczędzania na produkcji przy jednoczesnym wytwarzaniu większej wartości dla konsumentów. Możemy to wyraźnie zobaczyć w produktach, które technologia połączyła w jeden (smartfony [wypierające tuzin lub więcej urządzeń fizycznych](#)), lub w [cieńszych puszkach do napojów](#) lub bardziej wydajnych silnikach, które są jednymi z codziennych innowacji dostarczanych przez rynek.

Ekonomiści są bardzo dosłowni, gdy mówią, że wzrost może trwać wiecznie. Zawsze możemy wyprodukować więcej rzeczy, ponieważ fizyczne atomy, którymi obecnie istnieją, nie są wszystkimi atomami na naszej planecie (lub w Układzie Słonecznym). Przez wzrost ekonomiści rozumieją tworzenie wartości wymienianej na rynku, który to może dostosowywać się do tego, co jest przedmiotem handlu, a rozwijające się branże mogą obejmować [mniej atomów](#) niż to, co było wcześniej.

„Zasoby”, które ogół społeczeństwa uważa za fizyczne zbiory pierwiastków w ziemi, ekonomiści definiują znacznie szerzej. Nic nie staje się zasobem, dopóki ludzki umysł nie określi je jako użyteczne, tj. „nie można mówić o zasobach, dopóki ich nie znajdziemy, nie zidentyfikujemy ich możliwych zastosowań i nie opracujemy sposobów ich pozyskiwania i przetwarzania”, cytując [Juliana Simona](#), którego pionierska praca w dziedzinie ekonomii zasobów skłoniła Tupy'ego i Pooleya do napisania „Superabundance”.

Geolodzy dodatkowo gmatwiają sprawę. Według [Brytyjskiej Służby Geologicznej](#) (British Geological Survey) „zasoby mineralne” to naturalne zbiory

minerałów lub skał, które mogą mieć znaczenie gospodarcze, podczas gdy „rezerwy” to miejsca, które zostały poddane badaniom i „zostały w pełni oszacowane i uznane za komercyjnie opłacalne do pracy”.

Granice między skałami, zasobami mineralnymi i rezerwami mineralnymi mogą zatem przesuwac się wraz z technologią, okolicznościami ekonomicznymi lub przepisami prawnymi dotyczącymi ich wydobycia - z zastrzeżeniem „stopnia pewności geologicznej” i „opłacalności ekonomicznej wydobycia”.

Jeszcze bardziej niesamowite jest to, że obfitość materiałów (jak ekonomicznie przystępne są pewne minerały lub produkty rolne) historycznie wzrastała wraz z rozwojem liczby populacji. Zamiast przymierać głodem, gdy na naszej rzekomo ograniczonej planecie jest [więcej ludzi](#), wydaje się, że zbiorowo produkujemy więcej dóbr, mając lepszy dostęp do surowców oraz towarów i usług, które z nich wytwarzamy.

Weźmy prawie każdy produkt spożywczy: [mięso](#) lub [zboże](#), [owoce](#) lub [warzywa](#), dla prawie każdego kraju w dowolnym okresie, a wartości będą rosły. Przez [osiem stuleci](#) (a prawdopodobnie dłużej) angielski robotnik, wraz z upływem czasu, był w stanie pozwolić sobie na coraz więcej produktów spożywczych w zamian za swoją płacę, a mimo to produkcja żywności jest dziś większa niż kiedykolwiek w przeszłości.

Kontrintuicyjny wniosek wynika naturalnie z pracy Romera: Większa liczba ludzi daje nam większe szanse na pomysły, które wykładniczo „[umożliwiają postęp na płaszczyźnie materialnej](#)”. Społeczeństwo ludzkie jest dynamiczne, a nie o grą o sumie zerowej.

Dla przykładu rozważmy przykład ropy naftowej. Trzydzieści lat temu [Camilla Ruz](#) dla czasopisma *The Guardian* wymieniła sześć zagrożeń związanych z zasobami naturalnymi, na które należy zwrócić uwagę. W świecie ekologów takie prognozy są na porządku dziennym i bez względu na to, jak publicznie lub jednoznacznie nie są potwierdzane przez rzeczywistość, pojawiają się z nową mocą kilka lat później. W tamtym czasie mieliśmy jeszcze około 46 lat rezerw ropy naftowej; to znaczy, że przy cenach, tempie konsumpcji i technologii z 2011 roku, ludzkości zabraknie ropy naftowej pod koniec lat 2050.

Z miliardem ludzi więcej na planecie, po spaleniu około [386 miliardów baryłek](#) ropy w międzyczasie, mamy teraz... 48 lat potencjalnego użycia w globalnie potwierdzonych rezerwach. Ludzkość będzie teraz trwać do 2070 roku, zanim jej (rzekomo ograniczone) rezerwy ropy wyczerpią się. A więc uniknięto katastrofy.

System cenowy, żądni zysku przedsiębiorcy i optymalizujący swoje zachowania konsumenci są dość dobrzy w usuwaniu niedoborów, gdy te się pojawiają. Jeśli nie ma wystarczającej ilości ropy, gazu, pszenicy, złota, niklu lub [miedzi](#) na potrzeby realizacji obecnych procesów, (rzeczywista) cena tych towarów rośnie; firmy wydobywcze kopią głębiej lub prowadzą dalsze poszukiwania, a konsumenci zastępują drogie towary lub przeprowadzamy recykling metali dzięki czemu [raz wprowadzone do obiegu, zostają w nim na zawsze](#). Wyższe ceny oznaczają, że rudy niższej jakości są teraz warte wydobycia, bardziej niedostępne źródła i najlepsze przypuszczenia geologów dotyczące tego, gdzie możemy znaleźć więcej wartych zbadania. W rezultacie, na przestrzeni dekad i stuleci, „ceny zasobów spadają ponieważ więcej ludzi ma więcej pomysłów oraz pojawia się więcej wynalazków i innowacji” - twierdzą Tupy i Pooley.

To, że zasoby się nie wyczerpią, jest ważną lekcją zarówno historii opisującej stan zasobów, jak i teorii stojącej za ich ekonomicznymi zastosowaniami. Nasze umysły i „czarodziejska skrzynia” z pomysłowymi sposobami na ulepszenie świata [nie są ograniczone](#). Po prostu znajdujemy ich więcej.

Powtarzające się przerażenie, że „kończy nam się X!” wydają się więc tak dziwaczne, tak oderwane od choćby pozorów rzeczywistości. 194 lata temu, przed dostrzeżeniem zaledwie niewielkiego ułamka ulepszeń, jakich ludzkość dokona w ciągu kolejnych dziesięcioleci i stuleci, brytyjski historyk i poeta Thomas Babington (wyniesiony do stanu szlacheckiego jako Lord Macaulay) napisał:

*choć w każdym wieku każdy wie, że aż do jego własnego czasu następowała stopniowa poprawa, nikt nie wydaje się liczyć na jakąkolwiek poprawę w następnym pokoleniu. Nie możemy absolutnie udowodnić, że ci, którzy mówią nam, że społeczeństwo osiągnęło punkt zwrotny, są w błędzie (...), ale tak mówili wszyscy, którzy byli przed nami, i z równie oczywistym zrozumieniem.*

Następnie zakończył swój [wywód](#) zdaniem, które ludzie postępu znają na pamięć: „Na jakiej zasadzie, gdy widzimy za sobą dobre zmiany, mamy oczekiwać wyłącznie przyszłego pogorszenia?”.

Rozsądnym było zadać to pytanie w 1830 roku, a teraz, w roku 2024, jest ono niezwykle istotne.